Rok II. Katowice, Sobota, dnia 30-go Maja 1903 r. **Nr. 122.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt.
Prenumerata na poczcie i u kolporterów mk. 1,30 kwartalnie, z odnoszeniem do domu mk. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
31-go Maja: Zielone Świątki.	godz. 3 minut 48.	godz. 8 minut 07.	31-go Maja: Bożesława.

Na cele wyborcze złożyli:

P. P. z Ł. z dwoma synami, wszyscy czytelnicy »Górnoślązaka« i »Głosu Śląskiego« z dop. Niech żyje p. Siemianowski nasz przyszły poseł 2 mk, dwaj abstynenci z Bogucic najlepsi zamiast na betlejkę p. Korfantemu na papierosy 1 mk. Zebrane na weselu w Król. Hucie przez B. K. 3 mk, Od wiarusów z Chudowa na zwycięstwo p. Korfantemu 11 mk, Od starego Fudalla na zagranie marsza: »Precz z centrowcami z Górnego Śląska«, na nahajkę (silny bat) przeciw polakożercom i na nawrócenie zatwardziałych politycznych grzeszników 3 mk, Z Przełajki wierny sługa 20 fen, Życzliwy Królik 20 fen, Sokół 50 fen, Niech żyje p. Korfanty 50 fen, Zapadłe króliki 20 fen, Tadeuszek 70 fen, Twardy polityk 40 fen, Polska orkiestra Sokołów z nad Brynicy 3,20 mk, Józef Krupanek 1 mk, Jakób Ruminski, niech żyje p. dr. Stęślicki 1,10 mk, Franciszek Rek z Doln. Hajduk 1 mk, F. B. z K. p. Korfantemu na wesele 1 mk, P. Sch. z Brzezia 1 mk, I. St. z K. na ocet do sałaty, którą zrobili z odezw przed kościołem w Mysłowicach 50 fen, Przez pewnego wiarusa z Jastrzęba od byłych Katolikowców 2 mk, Zającom na kapustę 2,50 mk, F. C. p. Korfantemu na papierosy 1 mk, Z Katowic z dop. Górnoślązakowi na mydło do prania brudów Napieralskiego 25 fen, L. z Katowic z dop. p. Korfantemu na zakupienie króliczej skórki 25 fen, Wychowanka bismarkowskiej szkoły, na wachlarz Napieralskiemu, bo mu ciepło, niech się chłodzi 10 fen, Nauczyciel, co obił dziecko 2 mk, Grono młodzieży z Załęża 3 mk, Sch. z Feresianka 50 fen, z Świętochłowic p. Korfantemu na podróż do Berlina 50 fen, z Lipin 30 fen, Muzykant z Roździenia 50 fen, Hutnik z Burowca 50 fen, Górnoślązacy z Francyi 5 mk, S. A. N. z Lipin na zwalczenie Królika i jego przyjaciół, co nie chcą ludzi puszczać na zebrania 1 mk, L. S. na ten sam cel 70 fen, Za tego księdza, co bije po pysku i nogami kopie dziadom się modlić 75 fen.

Służalcy centrowi
smoka militaryzmu.

Pan Faltin na zebraniach przedwyborczych w Rybniku i w Mikołowie wiele i szeroko opowiadał o pomnożeniu wojska i wydatkach na nie.

Wiadomą jest rzeczą, że właśnie panowie centrowcy są głównymi winowajcami, że wydatki na wojsko rosną do nieskończoności, że musimy coraz większymi podatkami opłacać niemiecką wszechświatową politykę.

P. Faltin starał się wykazać na owych zebraniach, iż »faterland« dla swej obrony i sławy koniecznie potrzebuje powiększenia wojska i floty, że centrum to uznało za słuszne i dla tego głosowało za wydatkami na wojsko. Zupełnie słusznie postąpiło sobie centrum, gdyż partya ta wiernie służy rządowi, i wszystko uchwala, co rząd zażąda. Nie idzie jej o dobro ludu, lecz jedynie o łaski rządu i wielkość »faterlandu«. Nas »faterland« nie obchodzi nic, nam jest on zupełnie obojętny, bo my mamy naszą Ojczyznę polską, której bronić i wiernie służyć musimy. Musimy wprawdzie wypełniać obowiązki, które »faterland« na nas nakłada, ale jako Polacy, jako naród podbity i uciemiężony, nie możemy pozwolić na to, aby nasi posłowie przyczyniali się do powiększenia wielkości i sławy »faterlandu«. Tak się zasadniczo dla nas przedstawiają sprawy militarne państwa niemieckiego.

Ale weźmy pod uwagę wywody p. Faltina. Powiadał on, że centrum dla tego głosowało za powiększeniem wojska, ponieważ państwa sąsiednie się zbroją po uszy, i dla tego Niemcy muszą także się zbroić, aby bronić granic swoich. Tak mógł mówić p. Faltin na zebraniu ludowem i szumnie się powoływać wciąż na statystykę, wiedząc dobrze, że nikt mu nie będzie w stanie dowieść, że przekręca istotne stosunki. Gdyby był p. Faltin dopuścił do głosu p. Korfantego, słuchacze byliby się dowiedzieli, jak się te sprawy mają w rzeczywistości.

Niemcy mają dwuch wrogów niebezpiecznych: Rosyę i Francyę, bo Austrya szamocąca się rozterkami wewnętrznemi, a tak samo inne państwa jako zbyt słabe nie wchodzą w rachubę. Tak samo Anglia, jako państwo morskie, nie potrzebujące wielkiej armii lądowej, nie wchodzi w rachubę.

Francya w rzeczywistości miała n. p. w r. 1901 tylko 543.538 chłopa wojska stojącego, a wliczeni w tem są już wszyscy oficerowie i uczniowie szkół wojskowych. Armia francuska zmniejszoną została o 17.960 chłopa w porównaniu do r. 1900. Niemiecka armia stojąca w r. 1902 liczy 605.811, i to z oficerami i urzędnikami, czyli innemi słowy *Niemcy mają przeszło 62.000 wojska więcej od Francyi.*

Rosya ma według danych urzędowych 1.073.000 wojska stojącego. Jak na Rosyę, która ma przeszło raz jeszcze tyle mieszkańców co Niemcy i 40 razy tyle ziemi co Niemcy, nie jest stosunkowo wcale dużo. Wojska są rozproszone po tym olbrzymim obszarze europejskim i azyatyckim. Niemcy choćby się postawili na głowę, nie będą mieli nigdy tyle wojska, co Rosya, bo ród zajączków jest mniej liczny i płodny od Moskali.

W rzeczywistości więc Niemcy stosunkowo najwięcej mają wojska; w rzeczywistości Niemcy są tem państwem, które wciąż powiększa wojsko swoje i państwa ościenne zmusza także do mnożenia swych sił zbrojnych.

A tej śrubie niema końca, bo od przyszłego parlamentu rząd niemiecki będzie znów żądał nowych milionów na ponowne powiększenie wojska.

Centrum głosowało za wszystkimi wydatkami na wojsko i marynarkę. Chwalił się p. Faltin, że centrum urwało rządowi 7006 chłopa i zaoszczędziło ludowi około 7 milionów marek. Zrobili to panowie centrowcy, aby módz mydlić oczy swoim wyborcom i módz się potem chwalić, że mają czułe serce dla ludu. Szkoda wielka, że p. Faltin nie objaśnił wiecowników, wiele też to centrum uchwaliło rządowi. Ludowi oszczędziło 7 milionów, smokowi militaryzmu rzuciło w paszczę

jako wydatki bieżące
1898 r. mk. 513.487.000
1900 r. „ 536.872.000
1901 r. „ 559.115.000
1902 r. „ 568.473.000

jednorazowe wydatki
1895 r. mk. 119.224.000
1899 r. „ 127.776.000
1900 r. „ 119.169.000
1901 r. „ 114.010.000
1902 r. „ 450.583.000
(włącznie kosztów awantury chińskiej i kolei wojskowej.)

Te tysiące milionów uchwaliło centrum dla rządu, a ludowi zaoszczędziło milionów 7. Dobrodziejstwa te przechodzą istotnie ludzkie pojęcie. Skoro Faltin raz się jeszcze pokaże przed wyborcami, dobrzeby było, gdyby mu który z wiarusów wraził pod nos te dobrodziejstwa centrowe, aby przestał nareszcie bałamucić ludzi naiwnych i z politycznemi sprawami nieobeznanymi. Zawracaniem głowy jest, że bogacze płacą wydatki na wojsko, i to podatkami od wina szampańskiego i piw zagranicznych. Choćby bogacze i wypili morze wina i piwa, toby jeszcze nie wystarczyło na zapłacenie tych kosztów wojskowych.

Tak samo ma się rzecz z marynarką. Rządowi uchwalili z kieszeni ludu biednego centrowcy setki milionów na okręty, ludowi zaoszczędzili kilka milionów, aby go módz potem łapać na lep i powiedzieć mu: Widzisz, jacyśmy dobrzy i życzliwi dla Ciebie. Lecz widział p. Faltin, że lud dziś już poznał się na tych sztuczkach centrowych, na tem kuglarstwie politycznem. Wiarusi! Przeczytajcie sobie uważnie niniejszy artykuł i objaśniajcie drugich, aby nikt nie oddał głosu partyi, która składa się z służalców smoka militaryzmu, który pożera krwawo zapracowany grosz ludu biednego.

Poważna Dama z Król. Huty.

Wiedzą wiarusi nasi, że »Gazeta Katolicka« choruje już dawno na suchoty. Zauważyli to jej założyciele Księża-Niemcy i rączo starać się poczęli o znakomitego dla niej lekarza.

Przyjechał na Śląsk ks. dr. Stephan z Berlina, aby ratować pismo to od niechybnej śmierci, sam zalecał ostrożność i ton łagodny. Przekonujemy się atoli, że zapowiedzie te jakoś ziścić się nie chcą, bo ton w »Gazecie« pozostał i nadal brzytkim i brukowym, jakim był dawniej.

Nie wdajemy się z »Gazetą« w żadne rozprawy, niezłomną żywimy nadzieję, że bracia nasi domogą jej do tego, aby jak najrychlej zakończyła smutny i pełen niesławy żywot swój.

Dla rozweselenia czytelników naszych podajemy wiązankę »łagodnych« wyrażeń, jakich używa pismo, założone przez księży niemiecko-katolickich i kierowane przez znanego nam już Ks. Stephana:

»Wstyd i hańba takiemu oszczercy i zdrajcy (»Górnoślązakowi«), »szalony Kumpan, dręczony wyrozumiałością«, (ma być zapewne zarozumiałością, »Gazeta« nie włada dobrze naszym pięknym językiem polskim, przyp. Red.), »wpada na myśl, równie jak sam szalona« (bardzo licha polszczyzna). »Górnoślązak« nie rozwija (sztandaru), »bo w jego fałdach kryją się słowa: za kłamstwo, zdradę i niewolę.« »Kłamstwo, oszczerstwo, i podburzanie przeciwko boskiej i ludzkiej władzy, oto broń, którą on walczy jako zawodowy kłamca«. »Górnoślązak« to »ulicznik«, »kłótliwa baba«, »bezczelny kłamca«, »oszczerca«, »fałszywa żmija«, p. Korfanty to »niedoświadczony paplacz, który się narzucił na kadydata«, to »zdrajca«, »furgał« »powstańczyk«. W końcu woła »Gazeta Kat.« z iście niemiecko-katolickiem namaszczeniem: Precz z furgałem-powstańczykiem, niejakim Wojciechem Korfantym.

Letocha, to według »Gazety« nasz rodak, chociaż każde dziecko wie, że Letocha twardy Niemiec. Śmiech pusty was ogarnie chyba, jeśli się dowiecie, że »Gazeta« nazywa Ballestrema »szlachetnym mężem«, dla tego nie ma potrzeby wykazywać bezpodstawności powyższego twierdzenia. Jedno atoli napiętnować musimy. Ojciec św. niedawno temu oświadczył niemieckiej partyi centrowej, że jest dobrą i że broni zasad kościoła katolickiego. Rzecz jasna jak słońce, że Ojciec św. miał na myśli, że partya ta dla **Niemców** jest dobrą. Jak przykręcają atoli powyższe oświadczenie Księża-Niemcy? Oto starają się wpoić mniemanie ludowi, że partya centrum jest także dobra dla Polaków, i że Ojciec św. właśnie to miał powiedzieć. Każdy uczciwy Polak-Katolik pozna się zbyt łatwo na krętactwie »Gazety«, bo wie, że Ojciec św. nie powiedział, że centrum jest dobre także dla Polaków, wszelkie więc starania »Gazety« około obałamucenia ludu polsko-katolickiego są daremne. Niechaj to sobie ks. dr. Stephan dobrze zapamięta!

My zaś od czasu do czasu zbierać będziemy »łagodne« wyrażenia pisma księży niemieckich, aby uraczyć nimi i rozweselać w wolnych chwilach kochanych braci naszych.

Pisaliśmy niedawno temu, że »Gazeta« pod kierunkiem ks. dr. Stephana może się stać niebezpieczną dla naszego ruchu polsko-katolickiego, bo mieliśmy to przekonanie, że ks. dr. Stephan postara się rzeczywiście o lepszy styl i lepsze wyrażenia. Obecnie jednak, widząc »Gazetę« taką, jaką była dawniej, tylko uśmiech politowania mamy na twarzy, a mamy niezłomną nadzieję, że nasi bracia-wiarusi będą z nami na tym punkcie jednej myśli i jednego serca.

Warto przytem przypomnieć, że »Katolik« z takimi przyjaciółmi w jednym idzie szeregu przeciw ruchowi polsko-katolickiemu!

Bracia! Pamiętajcie o tem!

Walne zebranie delegatów
na Wielkie Księstwo Poznańskie.

Podaliśmy już wczoraj radosną dla nas, a mianowicie dla braci-robotników wiadomość, że kandydatury dwuch zwolenników ceł w »Kole Polskiem« upadły, dziś jeszcze jedną dobrą nowinę podzielić się możemy. Donosiliśmy swego czasu, że p. hr. Kwilecki zapytał się był polskiego komitetu prowincyalnego, czyby nie mógł kandydować w swym okręgu tą razą jako *centrowiec.* Cała prasa polska, również jak my, potępiła ten niepolski wybryk p. hrabiego, a teraz słuszna go spotkała kara. Delegaci nie wybrali go na kandydata poselskiego, stawiając na jego miejsce człowieka młodego, ale dobrych chęci i wielkiego poświęcenia dla sprawy naszej, Macieja Mielżyńskiego z Chobienic. Pan Maciej Mielżyński sprzyja naszemu ruchowi polskiemu, dla tego zwycięstwo jego i nas niekłamaną napełnia radością.

Ważną bardzo sprawę dla całego zaboru pruskiego wraz z wychodźtwem rozpatrywano w Kole delegatów po załatwieniu czynności wyborczych. Pan Karol Rzepecki z Poznania wniósł, aby utworzono centralny komitet wyborczy polski na całą Rzeszą niemiecką. Sprawa ta nader ważna i tylokrotnie poruszona, obecnie, zdaje się, wchodzi na pewniejsze tory.

Każde stronnictwo polityczne, chcące jakąkolwiek silniejszą rozpocząć akcyę, winno mieć przedewszystkiem jedną naczelną władzę. Mając taką władzę, moglibyśmy sobie wobec wrogów naszych snadniej wyrobić cześć i szacunek, a przedewszystkiem uchronilibyśmy się przed warcholstwem politycznem w

rodzaju tego, jakiego dopuścili się księża Polacy wobec polskiego komitetu w Westfalii, agitując na rzecz centrum i osłabiając w ten sposób nąszą siłę narodową na wychodźtwie.

Z tego punktu widzenia myśl, poruszona na walnem zebraniu delegatów w Poznaniu, zasługuje na pochwałę i winna w sercu Polaków silny znaleść oddźwięk. Jedno mamy tylko do nadmienienia, a mianowicie nie podoba nam się podział głosów na poszczególne dzielnice polskie. Wniosek zaleca komitet, składający się z 12 członków, z których 7 przyznaje Księstwu, resztę zaś wszystkim innym częściom zaboru pruskiego. Ten podział byłby nieco niesprawiedliwy. Polacy na Górnym Śląsku są liczebnie prawie tak silni, jak w Księstwie, wobec czego winni taką samą liczbę głosów w centralnym komitecie uzyskać.

Ponieważ wniosek p. Rzepeckiego jak najlepsze rokuje nadzieje, przeto podajemy powyższą wzmiankę głębszej rozwadze kół interesowanych, mianowicie komitetowi prowincyonalnemu w Poznaniu, któremu w pierwszej linii przypadnie w udziale tak zaszczytne zadanie, jakiem jest pałączenie wszystkich Polaków pod zaborem pruskim w jeden silny, karny obóz z jedną władzą na czele!

Oby wspaniała ta myśl jak najrychlej w czyn zamienić się mogła!

Ksiądz Schliwa.

Za obrazę księdza Schliwy z Jankowic stawał w środę przed bytomską izbą karną redaktor nasz pan Antoni Wicik za korespondencyę nadesłaną nam z Jankowic i umieszczoną w »Górnoślązaku«. Na terminie przyznał ksiądz Schliwa, że zwalczał z ambony »Górnoślązaka« i niepochlebnie wyrażał się o jego redaktorach, jednakże nie przypominał sobie, czy nazwiska redaktorów pp. Kowalczyka i Korfantego wymienił, i nie przypominał też sobie, czy używał przytem wyrazów przytoczonych w korespondencyi.

Obrońca oskarżonego ostro zganił postępowanie ks. Schliwy, bo »można wreszcie księdzu przyznać prawo do zwalczania gazety, jeżeli takową uważa za szkodliwą dla swych parafian, jednakże nie wolno mu stanowczo zaczepiać osób redaktorów tegoż pisma, jak to ks. Schliwa zrobił, i to w tym zamiarze, aby poniżyć ich w opinii ludu. A tem więcej naganniem jest to postępowanie, że ksiądz Schliwa użył w tym celu ambony, kościoła, bo tam największy wpływ jego. Mówił dalej obrońca o zakusach germanizacyjnych niektórych księży wogóle, przytaczając jako dowód artykuł, podany przez kilku księży do »Oberschles. Volksztg.«, a skierowany przeciwko ks. Lisskowi za nadużywanie ambony w celach politycznych. Księża germanizatorzy — mówił obrońca — nie działają bynajmniej z własnej miłości do niemczyzny, ani mając na oku dobro ludu, lecz jedynie w tym celu, aby sobie zapewnić dobry numer u rządu. Jeżeli ks. Schliwa w powyższy niestosowny sposób zaczepił redaktorów »Górnoślązaka«, to dziwić im się nie można, że słuszną mu na to dali odprawę.«

Sąd nie przychylił się jednakże do wywodów obrońcy. Prokurator uznał, że ks. Schliwa spełnił swój obowiązek zwalczając takie pismo jak »Górnoślązak« i wniósł o 5 miesięcy więzienia dla oskarżonego. Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia.

Rodacy! Znów sądy pruskie wzięły w obronę księdza-centrowca, który spełnił swój obowiązek, zwalczając pisma polsko-narodowe. Cios po siosie spada na nas, lecz to nas nie zepchnie ani na krok z raz obranej drogi, którą jest walka o prawa ludu.

Na każdym kroku i na wszelki możliwy sposób stłumić chcieliby ten ruch narodowy, który grozi im utratą ich panowania na Górnym Sląsku. Lecz daremne te wysiłki, przeciwnie, przyczynią się one tylko jeszcze do zwycięztwa sprawy polskiej ludowej i narodowej.

Polska.

Zabór pruski.

Ksiądz katolicki — a kazania polskie.

W »Gazecie Gdańskiej« czytamy: W parafii Staro-Szotlandzkiej pod Gdańskim jest kilkaset katolików-Polaków, którzy nie słyszą ani jednego kazania polskiego, mimo że ksiądz proboszcz Niemiec mówi po polsku a obaj jego ks. wikaryusze są polakami. Polacy dawno się skarżyli na to i w końcu znalazł się jeden gorliwszy obywatel, który zaczął zbierać podpisy pod petycyę o polskie kazania. Zebrawszy już przeszło 170 podpisów, udał się do księdza proboszcza, aby mu życzenie Polaków wyjawić i poprosić go o poparcie petycyi. Ksiądz proboszcz zaś zamiast w imię sprawiedliwości uznać słuszność żądania Polaków, oburzył się ogromnie na to i twierdził, że byłoby to niesprawiedliwością wobec Niemców, gdybyśmy dla owych 500 Polaków polskie zaprowadzili kązanie chociaż raz w miesięcu. A gdy się dowiedział, że zebrano nawet już prawie 200 podpisów, nazwał takie postępowanie grzechem śmiertelnym i podburzaniem jednej części parafii przeciw drugiej.

A więc w licznych parafiach zachodnio-pruskich dla jakichś 10 lub 20 Niemców zaprowadzają kazania i śpiewy niemieckie a upomnienie się kilkuset Polaków — jest ich tam bowiem więcej jak 500 — o swe słuszne prawa to jest podburzaniem i grzechem!!!

Proces przeciw komitetowi wrzesińskiemu.

Ze Lwowa donoszą, że na żądanie nadprokuratora gnieźnieńskiego odbędzie się tam dnia 2-go czerwca przesłuchanie zbiegłych z Wrześni Piaseckiej, jej męża i ich córki, jako też obu małżonków Bednarowiczów.

Proces o chorągiew.

W Toruniu toczył się proces przeciwko szewcowi p. Konstantemu Kosińskiemu o to, że przeszkodził wniesieniu chorągwi »Kriegervereinu« na cmentarz podczas pogrzebu emerytowanego nauczyciela Stryszniewskiego w Chełmży. Skazano go na 50 marek grzywny lub 10 dni więzienia.

Walka o ziemię.

Komisya kolonizacyjna nabyła kilka posiadłośći w okolicy Witkowa, które zamierza wydzierżawić niemieckim kupcom i przemysłowcom.

Wiadomości ze świata.

Walka kulturna we Francyi.

Sędzia śledczy zaniechał śledztwa, wywołanego doniesieniem o oszustwie, przeciwko nieznanej osobistości, w sprawie miliona ofiarowanego Kartuzom.

Automobiliści.

Dnia 26-go wieczór przybyło do Madrytu 60 turystów na automobilach. Ogromne tłumy oczekiwały ich przybycia. Przyjechał także król z ks. Henrykiem pruskim.

Strajki.

W Filadelfii właściciele fabryk tkackich odrzucili żądanie robotników, dotyczące t. zw. »tygodnia roboczego« 55 godzin. Wskutek tego — jak się spodziewają — zastrajkuje w poniedziałek 100.000 robotników.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. *Dziś w czwartek o godz. 4½ po południu opuszcza redaktor nasz, p. Paweł Szendzielorz mury więzienia mysłowickiego, w których przesiedział długich sześć miesięcy za obrazę księdza Winklera z Szobiszowic. Witamy go serdecznie w tem przeświadczeniu, że długa kaźń więzienna nie zdołała złamać ducha jego i osłabić wiary w ostateczne zwycięstwo sprawy ludu polskiego, za którą walczył i cierpiał.*

Katowice. We wtorek wieczorem dokonano zuchwałej kradzieży w mieszkaniu handlarza Jakoba Sachsa przy ul. Grundmanna. W nieobecności mieszkańców otworzono za pomocą podrobionego klucza szafę, z której wydobyto 3 książki oszczędnościowe na przeszło 5700 mk. i około 1100 mk. gotówki. Zabrano także skrzynkę, w której się pieniądze znajdowały. Pieniędzy z kasy oszczędności jeszcze złodzieje nie podjęli, i dadzą też sobie pewnie z tem spokój, gdyż oddali by się w ten sposób sami w ręce policyi.

Załęże. Na liczne zapytania od tych, którzy chcą brać udział w pielgrzymce na Jasną Górę do Częstochowy a którzy mylnie są poinformowani o podróży, jeszcze raz podaję do wiadomości, że wyjazd nastąpi w pierwsze święto Zielonych Świątek 31-go t. m. o godz. 8¼ rano z Katowic. Upraszamy wszystkich, żeby już najpóźniej o godz. 7-mej byli na dworcu, cobyśmy się zawczasu mogli z biletami uporządkować. Dalej więc, bracia, na Jasną Górę, kto jeszcze ma iskierkę miłości ku Maryi, tej Królowej ziemi polskiej.

Przewodnik.

Dąb. Tutejszy były sekretarz amtowy Ferdynand Maly skazany został swego czasu za przeniewierstwa w urzędzie na 2½ miesiąca więzienia. Po odsiedzeniu tejże kary udało mu się znów otrzymać miejsce sekretarza amtowego w pewnej gminie pod Zgorzelicami, skąd obecnie donoszą, że M. sprzeniewierzył 1500 do 2000 marek gminnych pieniędzy i znikł bez śladu. — Natura ciągnie wilka do lasu!

Mysłowice. Na tutejszej kopalni poniósł śmierć górnik Szeimilas z Janowa.

— Na ostatniem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej oznajmił burmistrz dr. Heuser, że woda w Przemszy jest zatrutą, jak stwierdzono przez chemiczne

Spuścizna.

5) (Ciąg dalszy).

Ale pisz regularnie i dużo, a to uczucie moje brzydkie pierzchnie. Pamiętaj, żeś mi z poprzedniego listu jeszcze winien odpowiedzieć na jedno zagadnienie. Dlatego więcej dziś nie piszę. Zresztą wiesz, że jestem hreczkosiejem, który swoim czasem dowolnie rozporządzać nie może. Po zasadzeniu kartofli nastąpi krótki czas wolny, jak to na przednówku. Wtedy więcej pisać będę; a nadto pilno chodzić będę około spraw ludowych. Według Twoich wskazówek gotowem założyć tutaj związek rolniczy, a przedewszystkiem będę rozpowszechniał gazety polskie, bo lud dobry i pojętny.

Kończąc, przysięgam, że żyję w Twojej duszy. Żyj i Ty w mojej i kochaj mię.

Twój oddany na zawsze druh

Julek.

Adam do Juliusza.

Nie bądźże dzieckiem. Wszak andronów prawić Ci nie będę, bo poważniejsze sprawy są naszym udziałem. Przyjaźń nasza jest tak niewzruszenie osadzona w sercach, że nie potrzebuje dalszych dowodów. Dlatego pozbądź się wszelkich powątpiewań; a przedewszystkiem otrząśnij się z tej trucizny duszy, jaką jest zazdrość. Bo i komuż mógłbym tak oddać serce jak Tobie, mój jedyny Julku? Wprawdzie kocham swoich braci, pracuję dla nich, bronię ich, bo tego wymaga miłość ojczyzny; ale to jeszcze daleko do prawdziwej przyjaźni. Miłość i przyjaźń nie utożsamiają się, jak słusznie napisałeś.

Wstrzymaj się również od takich wykrzykników jak »natchniony list« itp. Nie według słów i zamiarów sądźmy się wzajemnie, ale według uczynków, a zwłaszcza według wyników naszej pracy. A wtedy choćbyś nawet niebywałe wyniki osiągnięte szczęśliwie spostrzegł, to jednak przyznać będziesz musiał, że wobec ogromu zadania to wszystko jest jeszcze niczem na ołtarzu miłości ojczyzny. Widzisz, Julku, idąc Twoim śladem, musiałbym całą stronicę wypełnić zachwytami, żeś tak pięknie określił przyjaźń. A czyby Ci to było przyjemnem? Czy od mojego listu nie wyglądasz pożyteczniejszych uwag? I to Ci nawet powiem, że taka tęsknota za przyjaźnią może obezwładnić i wiązać ręce w krzątaniu się około spraw społecznych. My powinniśmy wszystkie siły wytężyć w kierunku podniesienia bytu narodowego, i to trzeźwo, bez złudzeń, bez melancholii, z głębokiem przekonaniem obowiązku i ostatecznego zwyciąstwa. I tylko od czasu do czasu godzi nam się dla otuchy wspomnieć, że niedaleko od nas biją dla nas przyjacielskie serca, które tak samo w pracy narodowej idą naprzód przyłbicą zamkniętą, z energią i wytrwałością żelazną, nie oglądając się ni w prawo ni w lewo. Wpatrzeni w ten cel miłości i ofiarności dla ojczyzny polskiej jak w gwiazdę, nie powinniśmy nawet zważać na to, czy za nami idą jednostki czy też krocie; bo w końcu usłyszymy że wszystkich stron polatujące nas okrzyki współbraci: Szczęść Boże! W zgodzie i wytrwałości! Odwagi, bracia! I na te odgłosy nowe siły w nas wstąpią. Poprawimy wysiłków, dopóki nie staniemy u celu.

Teraz pospieszam wypełnić lukę poprzedniego listu. Napisałem, gdzie jest nasza ojczyzna, na czem polega miłość ojczyzny, jaka jej rozpiętość i jakim sposobem tę miłość urzeczywistnić czyli czynem okazać. Z tych odpowiedzi wynika, że upada Twoja wątpliwość, jakobyśmy nie posiadali ojczyzny, skoro Polska nie istnieje, a Prusy są państwem, nie zaś ojczyzną naszą. Ponieważ jednak rzecz jest wielkiej wagi dla naszej narodowości, przeto ją chcę rozwinąć obszerniej za Twojem pozwoleniem.

Tak, Prusy dzisiajsze nie są naszą ojczyzną. Z przyczyn dziejowych, których tu nie dotykam, bo je znasz, stało się, że my Polacy staliśmy się poddanymi państwa pruskiego. Tego faktu żadnemi rozumowaniami obalić nie podobna. Weszliśmy w skład państwa niemieckiego i staliśmy się obywatelami tego ustroju. Ztąd wyniknęły dla nas pewne ciężary, ale też i pewne prawa. Jedne i drugie są zawarte w tej książce, która się nazywa zbiorem niemieckiego prawa cywilnego i do której przestrzegania każdy obywatel jest obowiązany. I my tedy to prawo cywilne szanować i wykonywać musimy, bo jesteśmy ludźmi ładu i porządku społecznego, a nie rewolucyonistami i zdrajcami.

Atoli tu się kończy nasze poddaństwo i nasza wiernośc. Żadne państwo nietylko konstytucyjne, ale nawet samodziercze więcej od nas wymagać nie może. Tu się równocześnie rozpoczyna nasza wolność i miłość ojczyzny polskiej, na którą się składa ziemia, ludność, religia, język i obyczaj i co z temi podstawami jest związane. A ta miłość ojczyzny obejmuje całą ziemię zamieszkaną przez plemię polskie, jak to w poprzednim liście obszernie roztoczyłem. Nie zna zatem taka miłość ojczyzny żadnych granic politycznych; bo granice państw podlegają zmianom czasu i sztuki, podczas gdy wiara i narodowość danego plemienia jest częścią dziełem, Boga częścią natury, zatem niezmienna. I tylko nawiasem dodaję, że oprócz tych praw boskich i przyrodzonych została nam Polakom nasza wiara i narodowość poręczona słowem królewskiem, prawem międzynarodowem i zagwarantowana konstytucyą w Rzeszy niemieckiej.

Wiem, że w nowszych czasach pojęcie państwa politycznego podstawia się w pojęcie ojczyzny przyrodzonej. Wiem, że nowożytne państwo ma dążyć tak dalece do wszechmocy i wszechwładzy, iż ono wszystko robi, wszystkich obywateli przemienia w urzędników, bierze na się monopol wiary, narodowości, wyrównania obyczajów, ekonomii, inicyatywy wszelkiej, odbiera obywatelom trud samodzielności, przekształca ich w narzędzia bezwolne, w mandarynów chińskich. Ale my takiemu pojęciu państwa hołdować nie możemy. Mniejsza o to, że onoby kiedyś cywilizacyi europejskiej przyniosło straszliwe spustoszenie, może zagładę zupełną. Takie pojęcie państwa jest przewrotnością rozumu i prawa. Ono przedewszystkiem nas by pożarło ze wszystkimi ideałami. Nie tędy zatem droga. Naszą ojczyzną jest to, czem żyje i oddycha plemię polskie. Tego nam żadne państwo odebrać nie może, chyba że nas wprzód wytępi ogniem i mieczem, zatem siłą i podstępem; i chyba — żebyśmy my sami przestali bronić swoich praw. Ale w takim razie na naszem czole stać będzie napis: **Samobójce i zdrajce!**

(Ciąg dalszy nastąpi.)

badanie. Przestrzega się zatem jak najusilniej, aby się nikt w Przemszy nie kąpał, a szczególnie zwraca się na to uwagę rodziców, aby dzieciom tam się kąpać nie pozwolili. Przestroga ta dotyczy także Brynicy, do której wpływa Rawa, zanieczyszczona mocno odpływami z Martahuty.

Brzezinka. W tutejszej gminie płacić będą 200 procent podatków dochodowych, 250 proc. realnych i 100 proc. obrotowych. Będzie na co robić!

Król. Huta. Przy kulaniu 5 centnarowej beczki octu upadł handlarz wiktuałów Sommer na ziemię, a beczka przygniotła go tak niebezpiecznie, że odniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne, i bezprzytomnego odniesiono do domu.

Bytom. Ze stawu przy cegielni Ogorka wydobyto w tych dniach trupa jakiegoś może 40-letniego mężczyzny, który już dłuższy czas leżeć musiał we wodzie. Przypuszczają, że wpadł on do stawu i znalazł śmierć podczas kwietniowej nawałnicy śnieżnej.

Bytom. Na krótkie wzmianki gazet śląskich o teatrze i zabawie Sokoła w Bytomiu, pragnę się w krótkich słozach odezwać w odpowiedzi na korespondencyę, zamieszczoną w »Dzienniku Sląskim«, w której korespondent krzyczy na całe gardło na wzmiankę umieszczoną w »Górnoślązaku«.

Na samym wstępie unosi się nad tem, że korespondent »Górnoślązaka« krytykuje amatorów występujących na scenie. Na to odpowiedzieć muszę, że chyba ów korespondent »Dziennika Slązkiego« nie wie, co to jest krytyka, mojem zdaniem nie było w »Górnoślązaku« żadnej krytyki, lecz tylko uznanie dla wszystkich amatorów i amatorek, a że było dla lepiej grających więcej uznania, to chyba każdy przyzna, że nie było go za wiele, ale to nie było przecież krytyką dla drugich!

Teraz co do polityki, o której ów pan wspomina w swej korespódencyi, to już chyba jest bardzo śmieszne, bo w czem on właściwie widzi uprawianie polityki, czy może w tej krótkiej wzmiance o przyszłym pośle polskim, wielce szanownym druhu naszym, panu dr. Stęślickim, czy też może w zmiance, że »Sokół zdobył sobie już w krótkim czasie sympatyę w społeczeństwie polskiem, czy to ma szkodzić całemu towarzystwu? Na to wszystko odpowiedzieć muszę, że niechaj lepiej ów korespondent »Dziennika« stara sie dobrze poznać idee sokole, a w politykę się nie wdaje.

Najciekawszem jest jednakże to, że ów dobrodziej pisze w swej korespondencyi, że *on* nie pozwoli, by mu się polityka wkradła do towarzystwa, bo *on* ma prawo do tego, ciekawym tylko, kto mu to prawo dał? Zresztą z pewnością sam wie, że niewielkie to jego prawo, i że sam je sobie tylko przywłaszcza, skoro nie miał odwagi wyjawić, kim właściwie jest. W towarzystwie wszyscy członkowie mają równe prawa i tylko całe towarzystwo może rządzić w sprawach towarzystwa a nie pojedyńczy członkowie. My nie chcemy samolubstwa, samochwalstwa i pychy w towarzystwie, my chcemy poświęcenia się z dobrej woli samego siebie, my chcemy się wyrzeczenia wszelkiej kastowości.

Druh-Sokół starszy.

(Serdecznie dziękujemy. Osobiste rzeczy pominęliśmy dla — miłej zgody. Red.)

Miechowice. Hakatyści miejscowi i turnerzy urządzili tu w ubiegłą niedzielę wieczorek germanizacyjny na sali Szkropki. Podobno było tam 600 osób na tym wieczorku. Widać, że tam mało czytają »Górnoślązaka«. Jakiś urzędnik hutniczy Adler miał wykład o położeniu ludu polskiego za czasów Królestwa Polskiego. Naturalnie rzecz przedstawiał tak, że w Polsce było piekło, a teraz pod panowaniem niemieckiem mamy raj. Lepiejby zrobił p. Adler, gdyby się trzymał swego rzemiosła, a nie brał się do rzeczy, których nie rozumie.

Lipiny. Na ostatniem posiedzeniu rady gminnej uchwalono etat na rok bieżący, i to 290,000 marek w dochodzie i rozchodzie. Podatków pobierać będzie gmina 160 procent dochodowego (w roku ubiegłym tylko 85 proc.) 100 proc. od budynków a 150 proc. podatku obrotowego.

Ruda. Niedawno temu znaleziono w sąsiednim lasku powieszonego na drzewie jakiegoś młodego robotnika. Jak obecnie wykazuje śledztwo, nie popełnił on samobójstwa, lecz został podczas bijatyki z drugimi robotnikami zażgany nożami, poczem go powieszono na drzewie, aby wzbudzić mniemanie, że popełnił samobójstwo.

Zabrze. Za okradanie własnego ojca stawał przed sądem robotnik górniczy Jan Bąk, oskarżony, że zabrał swemu ojcu 26 m., ukryte w łóżku. Pomimo, że się uporczywie wypierał, udowodniono mu winę i skazano go na 3 miesiące więzienia.

— Kilku tutejszych właścicieli zapisano na karę policyjną, ponieważ nie kazali czyścić ścieków ulicznych przed swemi domami. Właściciele owi wnieśli o rozstrzygnięcie sądowe z tem uzasadnieniem, że do czyszczenia ścieków ulicznych zobowiązana jest gmina, co też i dawniej gmina robiła. Na sądzie zeznał jeden z dozorców ulicznych, że wprawdzie raz poraz zamiatacze ulic wyczyścili także i ścieki uliczne, lecz zobowiązani do tego nie byli. Zatem wyrok wypadł na niekorzyść owych właścicieli domów.

Od Rybnika. Panie Adamie! Nie zachwalaj nam Twojego Faltina, bo to daremno. Dobrym może być posłem dla Niemców, albo dla sprusaczonych Polaków, ale nie dla dobrego Polaka, co czuje i myśli po polsku. Na ostatniem zebraniu przekonaliśmy się wszyscy Polacy, że to Prusak i Niemiec czystej wody. Daremnie więc trudzisz się Adamie, wmówić w nas, że to Polak, gdyż aż litość brała, gdy przemawiał po polsku. Przy niektórem słowie tak się zadławił, że aż wodą popić musiał, a gdy chciał polską odezwę przeczytać, to mu to ani rusz nie szło, a mówią nam, że piętnaście marek, które z podwyższenia cła jedna rodzina na rok więcej za chleb płacić będzie musiała, to jest nic. Śmieszne to twierdzenie, bo dla nas to bardzo wiele znaczą 15 marek, zwłaszcza gdy brakują. Jedną prawdę tylko powiedział, choć z pewnością mimowolnie, a tą prawdą jest: nas jest 100 posłów centrowych, a niceśmy dla was Polaków zrobić nie mogli! Wszyscyśmy się śmiali w tej nadziei, że już mniej nie może być, jak nic.

Niech żyje nasz przyszły poseł Jan Kowalczyk!

Były czytelnik »Katolika«, gdy tenże był jeszcze polskim.

Polska Wisła. Sprawa narodowa nie rozwija się u nas tak świetnie, jakby sobie tego każdy prawy Polak życzyć powinien. 10 egzemplarzy »Górnoślązaka« i parę egz. »Katolika« nie wystarczą dla 1500 mieszkańców liczącej wsi. Tu by nasz kochany »Górnoślązak« mógł mieć przynajmniej całą setkę czytelników, z czegobyśmy tylko korzyść mieli. Lecz spytaj się niejednego, czemu nie czyta gazety polskiej, to ci zaraz powie całą litanię wymówek i wykrętów, że nie ma czasu, nie ma pieniędzy. Oczywiście przyzna mi każdy rozumny, że takie gadanie bynajmniej nie usprawiedliwia podobnej ospałości, gdyż na tych kilka czeskich kwartalnie i pół godziny czasu dziennie do przeczytania gazety każdy się zdobyć może. Ale pomówmy o wyborach.

Bracia! Przed pięciu laty wybraliśmy Niemca — centrowca, p. Faltina, aby nas w parlamencie w Berlinie zastępował i bronił. A jak się przedstawia ta jego obrona? Nazywał on nas Polaków z lubością Prusakami po polsku mówiącymi, przez co obraził naszą dumę narodową. Centrum, t. j. partya, do której należał, raczyło się spóźnić na posiedzenie parlamentu, gdy tam uchwalali 250 milionów marek na wykupywanie ziemi z rąk polskich. Centrum było w stanie wniosek ów odrzucić, lecz dla niego łaska rządu ma więcej wartości niż nasze zaufanie. Głosowało dalej za cłami, wskutek czego jeszcze większe ciężary na ludność biedną spadły. Gdyż chyba nikt nie będzie tak naiwnym, żeby sądzić, iż wysokie cła nam drobnym rolnikom korzyść przyniosą.

Centrowcy wreszcie nie postąpili sobie po katolicku, odmawiając poparcia wnioskowi »Koła Polskiego«, aby dzieci uczono zasad wiary naszej św. w ich ojczystym języku. Tak się przedstawia ta rzekoma obrona centrowców; słowem, centrum stało się już zupełnie partyą rządową, dla tego precz z centrum i Faltinem tam, gdzie pieprz rośnie, gdyż ta nasza ziemia polska to nie miejsce dla nich.

Rodacy! Tylko co 5 lat zdarza się sposobność wybierania posłów. Ten czas obecnie nadszedł, i jeżeli teraz nie weźmiecie się do czynu i nie wybierzecie posłem Polaka narodowca, będziecie znowu narzekać przez lat 5. Otrzymaliście każdy »Odezwę«, wiecie zatem, że naszym jedynym kandydatem jest pan Jan Kowalczyk, który wstąpi do »Koła Polskiego«. Rodem z niedalekich Krzyżowic, jest on redaktorem »Górnoślązaka, i jemu możemy zaufać, że nas będzie szczerze bronił. P. Kowalczyk pochodzi z stanu rolniczego, wie zatem lepiej niż p. Faltin, co nam dolega i co nas gniecie. Nie zaparł się nas Polaków, dla tego i my się go nie zaprzemy i 16 czerwca oddamy mu nasze głosy co do jednego.

Czas już bardzo krótki. Zajrzyjcie więc do listy wyborczej u p. wójta, czy nazwisko wasze wpisane. Kto nie jest wpisany, nie może głosować. I wy krótkowidzący czytelnicy »Katolika« przejrzyjcie i nawróćcie się. Porzućcie »Katolika«, gdyż on was tylko zwodzi i jak kozioł uparty trzyma się Niemców. Oświadczając się za p. Ballestremem, stracił on już ostatnią swoją cechę polską, i tylko literami polskiemi przypomina polskość. On zasiał niezgodę między nami i on jest przyczyną wszelkich nieznasek między Polakami na Górnym Śląsku. I ja byłem czytelnikiem »Katolika«, lecz poznałem się na nim i porzuciłem go. Oby was więcej poszło za moim przykładem!

Więc niech każdy z nas swój obowiązek narodowy wypełni i pana Kowalczyka swojem zaufaniem obdarzy. Niech nikt nie mówi: bezemnie wybory się mogą odbyć. To jest wielki błąd, gdyż czasem jeden tylko głos rozstrzyga o zwycięztwie. Obyśmy dnia 16 czerwca z serdeczną radością zawołać mogli: Nasz kochany poseł pan Kowalczyk niech nam żyje! *Polak wyborca.*

Racibórz. Na 7-letnie dziewczę płatnicznego wojskowego Borcherta spadła w tych dniach na ulicy belka z rusztowania, tak że dziewczę ciężko zranione na głowie i ramieniu odniesiono do domu. Stan jego jest bardzo poważny.

— Podczas przebudowania w kościele parafialnym w Pyszczu wywróciła się jedna ze ścian wewnętrznych i rozbiła sklepienie nad grobowcem książąt Lichnowskich.

— Prezydent rejencyi opolskiej udzielił 30 m. nagrody robotnikowi Zimmermannowi z Kuźni Raciborskiej za wyratowanie 12-letniej Wilhelminy Gornik od utonięcia w wezbranej rzece Rudce.

— Surową, lecz zasłużoną karę otrzymał mleczarz Nalik z Kuchelni za fałszowanie artykułów spożywczych. Kilku tutejszych handlarzy, którzy od niego brali mleko, poniosło dość znaczne szkody z powodu sfałszowanego mleka, a sprawcą tego był Nalik. Za to go skazał sąd na 3 miesiące więzienia.

Lubom. Do tutejszego rowu młyńskiego wpadło 9-letnie dziewczę robotnika Porwoła i utonęło.

Kobyla w Raciborskiem. Nader rzadkiej i wzniosłej uroczystosci doczekała się nasza wioska. W czwartek, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, zostały tutaj aż trzy krzyże, i to dwa kamienne a jeden drzewiany, przy bardzo licznym udziale ludu nietylko z naszej, ale także i z okolicznych wiosek poswięcone przez naszego wielebnego ks. proboszcza z Markowic. Fundatorami dwuch pierwszych są małżonkowie Rumplowie z Kobylej, a Mairowie z Raciborza tej ostatniej. Przy każdym krzyżu znajdowała się wytwornie w zieleń i kwiaty umajona brama z stosownymi polskimi napisami. Uroczystość wypadła bardzo pięknie, chociaż derzcz się jeno porywał, aby nam figla wypłatać, lecz został rozwiany śpiewem nabożnym, któremu markowicka kapela hucznie wtórowała. Przemowa, która się miała odbyć przy ostatnim krzyżu, została w ostatniej chwili o tyle zmienioną, że się już przy drugim odbyła, zapewnie z obawy przed zbierającym się deszczem. Przemówienie było bardzo rzewne i podniosłe. Najbardziej słuchaczy zaciekawił zwrot o zamieszaniu na Śląsku, lecz pobożne westchnienie, iż to wszystko za pomocą Bożą dobry obrot weźmie, uspokoiło nabożnych słuchaczy zupełnie. Z każdej piersi mimowoli wyszła błagalna prośba do tego, który o żadnym ptaszku ani lilji polnej nie zapomni, ażeby nam pożądany pokój, szczęśliwy obrot sprawy naszej, ale i godny żywot chrześciański dać raczył, a wszystkiego tego możemy się spodziewać, jeżeli sami przyłożymy ręce do tego a zaczniemy wypełniać nie tylko przykazania Bozkie, ale też i prawa obywatelskie, nie spuszczając się na innych, żeby to za nas zrobili. Taka sposobność do poprawy doli nadarza się na 16 czerwca. Niech więc dopilnuje jeden drugiego, ażeby żaden czy ma 25, czy 105 lat, nie pozostał w domu, lecz poszedł oddać swój głos, lecz nie pierwszemu lepszemu, jeno takiemu, na którego się spuścić może, iż go dobrze bronić będzie. Tak bracia! Taki mąż to nie Pyrkosz, ani Frank. Pyrkosz się będzie warował przemawiać za tobą, ażebyś przynajmniej 2 marki za dwanaście godzin zarobił; on już tak ma szkody dosyć, jak robotnikowi w swej kościarni da 147 fenygów. A Frank? Frank to też nie zastępca Raciborza, przecież to dziekan przy kosciele św. Piusa w Berlinie, posiedziciel orderu i 30 tysięcy parafian, gdzież by on miał czas na bronienie twej skóry. Więc by trzeba poszukać takiego, który będzie najprzód bronił wiary świętej, powtóre naszego przez Boga nam nadanego języka polskiego, a gdy tego bronić będzie, to też będzie i ciebie od wyzysku niemiłosiernego pracodawcy bronił i nie pozwoli, żeby ciebie nowymi podatkami obciążano. Takiego męża nie trzeba już szukać. Towarzystwo Wyborcze na Śląsk wybrało na obrońcę naszego w Berlinie p. dr. Józefa Rostka, lekarza praktycznego z Raciborza, tego też będziemy i musimy wybierać. Nie dajcie się zbałamucić, iż on sam nic nie zrobi, też taki jak inni będzie itd. — to jest kłamstwo. — Poseł się musi stosować do wyborców, a nie wyborcy do posła, a. p. dr. Rostek zaufania, jakim go lud obdarzy, nie zdradzi; wiedzcie o tem, iż dr. Rostka panowie nie będą obierali, więc myślę, iż to każdemu wystarczy. Więc niech żeje nasz przyszły poseł dr. Józef Rostek!

Opole. Z powodu bardzo niskiego stanu wody w Odrze zarzuciło kotwice około 120 ciężko naładowanych statków koło ujscia Nysy, a liczba ich z każdym dniem wzrasta, i jeżeli stan wody się nie zmieni, to szereg leżących na miejscu statków dosięgnie wnet do Opola.

Prus. Herby w Lublinieckiem. Ceny na budowiska ogromnie tutaj wzrastają, prawdopodobnie z powodu przeprowadzenia kolei z Lublińca do Częstochowy. Przed 15 laty, gdy jeszcze kolei nie było, płacono za morgę budowiska 300 marek, a obecnie nie dostanie jej się niżej 2—4000 mk.

Ostatnie wiadomości.

Katastrofa na morzu.

Antwerpia. Parowiec angielski »Huderveld«, płynąc do Grimby zderzył się ze statkiem szwedzkim, przyczem ze statku angielskiego utonęło 22 pasażerów. Byli to przeważnie emigranci włoscy i austro-węgierscy.

Niepokoje w Chorwacyi.

Wiedeń. Z Lublany donoszą, iż twierdzono tam urzędownie, że do kasyna niemieckiego nie dano żadnego strzału, jak pierwotnie donoszono.

Lublana. Demonstracye nie ponowiły się już więcej. Tylko dom burmistrza, »narodną kawiarnię« i »dom katolicki« obryzgano atramentem, a odezwę prezydenta kraju, wzywającą do spokoju, częścią poprzekreślano, częścią pozdzierano.

Zagrzeb. Studenci chorwaccy urządzili wczoraj korowód przez miastó. Do zakłócenia spokoju nie przyszło.

Zagrzeb. Około miejscowości Lator przyszło wczoraj do krwawego starcia chłopów chorwackich z żandarmeryą. 1 chłop został zabity, a jeden żandarm odniosł ciężką ranę w głowę od uderzenia siekierą.

Od Redakcyi.

I. M. w Bytomiu. Rzeczywiście redaktorzy »Katolika« wydają doskonałe świadectwo o swojej inteligencyi. Piszą, że na zebraniu chorzowskiem byli sami Polacy. Jeśli »Katolik« zalicza już i ks. Stephana i ks. Adamka do Polaków, jeśli zalicza jeszcze Kalusa do nich, to można mu tylko powinszować. Zresztą nic w tem dziwnego! Przecież redaktor Dąbek odradzał się narodowo w starszym wieku na służbie u żydów, lutrów i masonów.

Cygara tanie!

Adolf Loewy, Bytom G.-Ś.,

ul. Krakowska nr. 20, przy kolejce elektrycznej.

Destylacya hurtowna i winiarnia.

Wódka przy 5 litrach po **40** fen. za litr. — **Wyskok winny** podwójnie czyszczony 96% przy 5 litrach po **1,30** mrk. za litr. — **Żytniówka winna 1,00** mk. za litr. — **Rum Jamajka** czysty i mieszany od **60** fen. za litr. — **Nordhäuser** i **wrocławski 70** fen. za litr. — **Likiery podwójne 1,00** mk. za litr. — **Sok malinowy 1,00** mk. za litr.

WINA **WINA**

muszkatowe I. 48 fen., **II. 40** fen., **III. 26** fen. — **Węgierskie** cierpkie i słodkie. — **Czerwone** (dla małokrwistych). — **Reńskie** od **1,00** mk. za butelkę. — **Samos** (podobne do słodkiego węgierskiego) po **1,20** za litr.

Na wesoła i chrzciny osobno tanie ceny.

Cygara tanie!

Aby w szybszem tempo pracować, sprzedamy po znacznie **zniżonych** cenach

kompletne gospodarstwa

już od 30 mórg począwszy, kompletne folwarczki już od 200 do 300 mórg mające przy wpłacie 1/3 części ceny kupna; 2/3 pozostają na 35letnią spłatę; a place budowlane po miastach jedno-, dwu- i trzymorgowe przy wpłacie 100 mk. na morgę. — **Adres:**

Bank Parcelacyjny,
Posen, Viktoriastr. 12.

Franciszek Poloczek, Żory G.-S., Rynek,

poleca swój wielki skład

katunów, brokatów, fularów, materyi na suknie i spódnice, letnich koszul, adamaszków, materyi na powłoki i kołdry, dowlasów, ręczników, inletów, płótna na poszwy, chustek na szyję i głowę, garderoby dla panów i chłopców, materyi na ubrania, kapeluszy, kołnierzy, krawatów i parasoli.

Proszę przy potrzebie mnie zawsze uwzględnić, mam najtańsze ceny i rzetelną usługę.

Simon'a proszek do tuczenia świń



równocześnie **środek zapobiegawczy** przeciw **wszystkim chorobom świń**, nabyć można w paczkach po **50 fen.** wprost z fabryki **Hermana Simona w Gliwicach** i w następujących składach: J. Kallus, Racibórz; Józef Koller, Sędzice; Jan Michnik, Sławencice; I. Himmel, Baworów; Józef Frystacki, Pszczyna; J. Popp, Błażejowice; I. Proske, Rybnik; Bruno Bothe, Koźle; S. Berliner, Bytom; A. Idźkowski, Król. Huta; J. Steiner, Orzesze; J. Nieradzik, Mikołów; A. Kreemer, Lubliniec; aptek. Karol Geissler, Rydułtow; C. Skwara, Suchopsina; Karol Jaeger, Głupczyce; Apteka pod orłem, Król. Huta; Następca F. A. Lokotscha, Ruda.

Sliwki funt od	25	fen.	margarynę funt od	49	fen.
makaroni „ „	20	„	tłuste „ „	53	„
fasole „ „	14	„	„ najlepsze funt	69	„
groch „ „	14	„	cukier funt tylko 30 i	31	„
soczewica „ „	12	„	sól funt	9	„
mąkę pszenną funt	11	„	sodę funt	3	„
„ kartoflanną „	14	„	zapałki pudełko	6	„
ryż funt od	12	„	szczotki do szorowania po	20	„
kapustę funt	6	„	tuzin śledzi tylko	33	„

P. Wawrzinek,
Bottrop, ul. Główna 40 (Hauptstrasse).

Prawdz. imp. ruskie **papierosy**

ręcznej roboty za tysiąc od 16 do 40 mk. Przesyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Gdzie? dowiedzieć się można w ekspedycyi »Górnoślązaka« pod lit. **S. F. 50.**

Prywatna klinika
dla chorób żołądkowych i kiszek
Bytom G. Sl., ul. Dworcowa 15.
Dr. Wygodziński,
specyalista dla chorób żołądkowych i kiszek.
Telefon 1268. Przyjmuje w godzinach od 9—11, 3—5.

Drukarnia „Górnoślązaka"

Katowice, ul. Młyńska 12

wykonuje

wszelkiego rodzaju druki

mianowicie:

broszury

druki gospodarskie, handlowe, bankowe, dla Spółek pożyczkowych, hotelów i restauracyi, cenniki, rachunki, karty pocztowe

listy i koperty z firmą, etykiety,

karty wizytowe i polecające,

uwiadomienia zaręczynowe i ślubne,

plakaty, programy i t. d.

Wykonanie szybkie i gustowne. ✱ Ceny nader przystępne.

David Markus, Katowice

tylko rynek, narożnik ulicy zamkowej (Schlossstr.)

Specyalny dom garderoby dla mężczyzn i dla dzieci.

Po skończonym przebudowaniu moich lokali polecam wielki wybór wszelkich w zakres mego interesu wchodzących artykułów po zadziwiająco tanich cenach.

Osobny oddział na garderobę męzką podług miary

pód kierownictwem tylko najlepszych sił.

DOM

murowany, o dwuch pomieszkaniach w **Kochłowicach** w pobliżu kościoła jest zaraz do sprzedania.

Mikołaj Aleksa, Kochłowice,
ul. Paniewnicka.

Dom

dwupiętrowy z dwoma dużymi sklepami, dziesięcioma komornikami, 23 morgi dobrego pola, 10 minut od dworca w wspaniałem położeniu jest w Wielkim Chełmie **do sprzedania.**

Bliższych wiadomości udzieli **Wojciech Regula w Chełmie.**

Kuchnia polska, najl. książka kucharska dla kuchni obywatelskiej. Z fr. przes. 2 m. wys. W. Lambeck, Toruń (Thorn).

Pożyczki

na wszelkie cele, w każdej wysokości przez **K. E. Koschorka, Berlin SW. 48.** Porto na odpowiedź.

Dla stolarza!

Mam zamiar **sprzedać** zaraz

DOM

nowo wybudowany z ogrodem, w którym jest **dobrze zaprowadzony warsztat stolarski z składem mebli i trumien,** z powodu stosunków rodzinnych. Położenie domu jest znakomite w pobliżu kolei w mieście powiatowem Księstwa Poznańskiego.

Kto? powie **ekspedycya „Górnoślązaka"** pod literą **L. S. 575.**

Uczeń,

chcący się wyuczyć **sztuki drukarskiej,** może się zaraz zgłosić do

Siegfrieda Perlsa,
Katowice, ul. Poprzeczna 12.

Najtańsze źródło zakupu
ubrań męskich i dla chłopców
u
Alfreda Blumenthala
w Bytomiu G.-Ś., Rynek,
narożnik ul. Krakowskiej.

Posz. się agenta do sprzed. pierwszorz. cygar w wynagr. ewent. 250 mk. miesięcznie. **Jürgensen & Co., Hamburg.**

Pieniądze każdej wysok. natychmiast na rewersa, hypoteki, weksle, zabezp. na życie pod korz. warunkami. **A. Lölhöffel, Berlin W. 64.** znaczek na odpowiedź.

Piękna!

jest gładka, czysta twarz, z różowym wyglądem młodzieńczej świeżości, białej, miękkiej jak aksamit płci i z ślicznemi licami. To wszystko wytwarza: Radebeulskie mydło

„Steckenpferd-Lilienmilch"

od Bergmanna & Co., Radebeul-Drezno. Jedynie prawdz. zn.: „Steckenpferd".

Po 50 fen. sztuka w Katowicach: w aptece miejskiej, aptece cesarza Wilhelma, Oskara Kiehlera. drogeryi E. Schulza, Em. Hellera.

Makulatura

jest do nabycia w ekspedycyi »Górnoślązaka«.

Uczeń z ukończoną V klasą gymn. polskiego poszukuje jakiegokolwiek odpowiedniego

zajęcia

na lipiec i na sierpień a przy odpowiednich warunkach i na dłużej. Adres: **W. D. post. rest. Kraków.**

Dorożka,

znajdująca się w dobrym stanie, **z nakrywaniem,** jest tanio do sprzedania.

Franciszek Piela,
kupiec,
Król. Huta, ul. Nast. tronu 56.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für den Monat Juni die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak"

(Abtheilung II. t. poln. No. 56 der Zeitungspreisliste)

für **0,44 mk.,** mit Abtrag **0,58 mrk.**

(Imię i nazwisko): ....

(Mieszkanie): ....

Obige M. erhalten zu haben, bescheinigt

.............................., den 190

Kaiserl. Post ....

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.